

Sposób na deszcz – część 2

To był jeden z tych weekendów w roku, kiedy miejsce i towarzystwo sprzyjają, by człowiek odciął się od wszelkich zmartwień. Jednak pomimo wszechogarniającego luzu nie potrafiłem odmówić sobie treningu, tym bardziej, że byliśmy w górach.

Marianówka, 26 września 2020: budzę się o 6:29. Spakowany, tylko w buty wskoczyć i można lecieć na Śnieżnik.

Po zaledwie 20 minutach marszu zaczyna padać deszcz i jest nieprzyjemnie zimno. Ale nie wieje (bo wiadomo, że najgorszy jest wiatr), więc pomimo paskudnej pogody prę dalej.

Po zaledwie 2h04' wchodzę do Schroniska pod Śnieżnikiem. Tu zamierzałem się ogrzać i podsuszyć, ale niestety o tej porze jeszcze nie palili w piecu. Skorzystałem więc z możliwości wypicia gorącej herbaty z cytryną (wcale nie było z tym łatwo, ale o tym poniżej). Koszulkę, którą już w podobnych warunkach miałem sprawdzoną [[link do tamtej relacji](#)] zdjąłem, wycisnąłem z niej wodę i pozostawiłem na krześle. Szybko ostygła i już nie zaryzykowałem założenia jej na siebie, bo mogłaby mnie wychłodzić zanim ja zdążyłbym ją ponownie ogrzać. W ten sposób pozbawiłem się solidnej pierwszej warstwy. Zostałem z cienką syntetyczną bluzą i kompletnie przemoczoną kurtką. Bufka z głowy podzieliła los koszulki i razem wylądowały w plecaczku.

Miejsce: Schronisko

Bohaterowie 1-go planu: Dziku jako jedyny klient schroniska i 2 pracowników kuchni.

Bohaterowie 2-planowi: brak

Bohater 3-planowy: Kierownik

Proszę kierownika o herbatę. Kierownik wychodzi.

Proszę pracownika kuchni o herbatę i słyszę, że muszę poczekać na kierownika.

Proszę pracownicę kuchni o herbatę i z odpowiedzi dedukuję, że bez kierownika nie da rady.

Pytam panią ponownie, czy naprawdę nie może po prostu zalać

wrzątkiem torebki herbaty.

Pani nie rozumie, a jak odpowiada to ja jej nie rozumiem, ponieważ jest prawdopodobnie z Ukrainy.

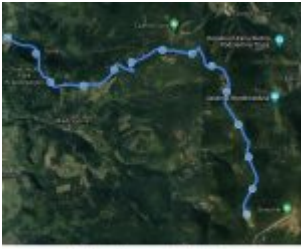
Założyłem na przemoczone skarpetki chlupiące buty, przeprosiłem kierownika za pozostawione kałuże i popędziłem w dół. Nie czułem się zbyt pewnie, ponieważ nie bardzo mogłem już sobie pozwolić na błąd. Formą zabezpieczenia mógłby być schowany na czarną godzinę i zabezpieczony przed wilgocią polar lub termos z gorącym napojem. Niestety nie miałem żadnej z tych rzeczy, więc jeśli zgubię szlak i wydłużę zejście, lub jeśli np. zacznie wiać to może być cienko.

Szlakiem już w tym momencie płynie rzeka. Czasem idę czasem biegnę rozbryzgując na boki wodę. Średnio co 8 minut słyszę z plecaka: „przebyłeś 1km... 2km... 3km...” i po godzinie jestem już za połową trasy. Tak jak podejrzewałem nie udało mi się w zejściu rozgrzać więc zaczynam układać w głowie plan, co zrobię jak dotrę do pensjonatu. Na początek gorąca kąpiel? A może coś zjeść? Przebrać się w suche? A może...

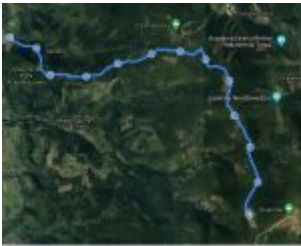
...wszelkie dylematy rozwiązała za mnie ekipa i gdy tylko wpadłem do ośrodka dostałem „środek antywirusowy” z zaleceniem kontynuowania kuracji.

Sumarycznie: pokonanie 1100mH w górę i w dół na dystansie **24,6km** idąc i biegnąc zajęło mi **3h49'**.

Wchodząc w 2h04' pokonałem 12,8km (dwukrotnie zgubiłem szlak). W zejściu dopilnowałem oznaczeń szlaku i finalnie 11,8km przebyłem w 1h45'.



Tam...



...i z powrotem



Przychodzi Dziku do lekarzy



Środek należy stosować doustnie